

Przemysław Artemiuk

"Ludzie Boga", czyli o sensie i naglącej potrzebie świadectwa wiary

Studia nad Rodziną 17/2 (33), 7-27

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. ARTYKUŁY PODSTAWOWE

Studia nad Rodziną UKSW 2013 R. XVII nr 2 (33)
--

ks. Przemysław ARTEMIUK – WT UKSW Warszawa

„LUDZIE BOGA”, CZYLI O SENSIE I NAGŁĄCEJ POTRZEBIE ŚWIADECTWA WIARY

Prezentowany artykuł podejmuje refleksję nad zagadnieniem świadectwa w perspektywie teologiczno-fundamentalnej. Autor publikacji najpierw przygląda się rzeczywistości świadectwa-męczeństwa we wczesnym chrześcijaństwie. Przywołuje tutaj kategorie zaproponowane przez filozofa Dariusza Karłowicza. Następnie ukazuje je jako znak Objawienia i argument przemawiający za wiarygodnością chrześcijaństwa we współczesnej refleksji teologicznej. Na koniec przedstawia miejsce i znaczenie świadectwa w myśli wybranych teologów, takich jak: H.U. von Balthasar, B. Forte i Ch. Schönborn.

Słowa kluczowe: wiara, chrześcijaństwo, świadectwo, męczeństwo.

Wprowadzenie

Benedykt XVI, ogłaszając 17 października 2011 roku Listem Apostolskim *Porta fidei* Rok Wiary, wyznał, że pragnie na nowo rozbudzić „w każdym wierzącym aspirację do wyznania wiary w jej pełni i z odnowionymi przekonaniami, z ufnością i nadzieją” (PF 9)¹. Skoro wiara w Jezusa Chrystusa, jak uczy papież, „jest drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny” (PF 3), to domaga się równocześnie dzielenia. Rośnie wtedy, gdy „przeżywana jest jako doświadczenie otrzymanej miłości i kiedy jest przekazywana jako doświadczenie łaski i radości. Sprawia ona, że życie wiernych wydaje owoc, ponieważ poszerza serca w nadziei i pozwala na dawanie twórczego świadectwa: otwiera w istocie serca i umysły tych, którzy słuchają, na zaproszenia Pana, aby przyłączyli się do Jego słowa, by stali się Jego uczniami” (PF 7). Dlatego wiara, jak zauważa w przywoływanym liście Benedykt XVI, „nastawiona na uchwycenie

¹ http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/motu/portafidei_lev_11102011.html (dostęp 5.05.2012).

znaków czasu w chwili obecnej, zobowiązuje każdego z nas, abyśmy stawali się żywym znakiem obecności Zmartwychwstałego w świecie. Współczesny świat potrzebuje dziś szczególnie wiarygodnego świadectwa tych, których umysły i serca oświecone są Słowem Bożym i zdolni są otworzyć serca i umysły tak wielu ludzi na pragnienie Boga i prawdziwego życia, które nie ma końca” (PF 15). Jest ono naturalną konsekwencją życia wiarą na co dzień. Bez jednoznacznego, radykalnego świadectwa życia chrześcijaństwo nie istnieje, a wiara obumiera, pozostając jedynie zbiorem przyzwyczajęń i dziedzictwem przeszłości. Świat, jak zauważa papież, nie tylko potrzebuje, ale wręcz domaga się wiarygodnych świadków, którzy po pierwsze pokażą, że każdy człowiek jest zorientowany poza samego siebie; po drugie przekonają, że na czymś trzeba „zawiesić swoje serca” i po trzecie ukażą własnym życiem głębię sensu i miłości, które są w Bogu. Zatem tytułowi „ludzie Boga”, świadkowie Zmartwychwstałego, nie tylko w pierwotnym Kościele, ale również dzisiaj stają się znakiem żywotności chrześcijaństwa. A sprawa świadectwa życia, kilkakrotnie podejmowana w papieskim liście, pozostaje nieustannie naglącą potrzebą, bo tylko przez dzielenie się wiarą, ona sama „rośnie i umacnia się” (PF 7).

Jak wielkie zainteresowanie może towarzyszyć współczesnym świadkom Chrystusa, potwierdza nieoczekiwany sukces francuskiego filmu „Ludzie Boga”, opowiadający historię życia i męczeństwa siedmiu mnichów-trapistów zamordowanych w Tibhirine w marcu 1996 roku². Poznając ostatnią drogę zakonników czy też odczytując testament katolickiego polityka Shabhaza Bhattiego, zamordowanego za wiarę w Pakistanie w marcu 2011 roku, ponownie „słyszemy głos męczennika Ignacego z Antiochii idącego do Rzymu, gdzie miał ponieść śmierć męczeńską”³.

Zainspirowany zatem papieskim listem, jak i zaskakującym w swojej wymowie filmem Xaviera Beauvoisa, pragnę podjąć refleksję nad zagadnieniem świadectwa w perspektywie teologicznofundamentalnej. Uczynię to w następujący sposób: Najpierw przyjrę się rzeczywistości świadectwa-męczeństwa we wczesnym chrześcijaństwie (przywołam tutaj kategorie zaproponowane przez filozofa Dariusza Karłowicza). Następnie ukażę je jako znak Objawienia i argument przemawiający za wiarygodnością chrześcijaństwa we współcze-

² Zob. *Tchnienie daru. Dziennik brata Christophe’a mnicha z Tibhirine*, przekład J. Moderski, Poznań 2008; Ch. De Charge, *Ludzie Boga*, wybór i oprac. B. Chenu, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2011.

³ R. Cantalamessa, *Eros i agape. Dwa oblicza miłości*, tłum. W. Szymona, Poznań 2012, s. 74.

snej refleksji teologicznej. Na koniec przedstawię miejsce i znaczenie świadectwa w myśli wybranych teologów, takich jak: H. U. von Balthasar, B. Forte i Ch. Schönborn.

Świadectwo-męczeństwo jako całkowita konwersja-przemiana

Zdecydowane świadectwo, jako rzeczywistość na stałe wpisana w ideę christianizacji, także powtórznej czy nowej, jak ją dzisiaj nazywamy, to kategoria, będąca następstwem przyjęcia wiary i życia według niej. Zajmuje ona ważne miejsca w refleksji D. Karłowicza (ur. 1964)⁴, bowiem „wymóg zgodności nauki z życiem jest jednym z najstarszych tropów literatury chrześcijańskiej”⁵. Szukając właściwego rozumienia terminu „świadek”, redaktor „Teologii Politycznej”, sięga do starożytnych źródeł pogańskich i chrześcijańskich, aby ukazać całe zagadnienie w szerokiej perspektywie filozofii antycznej, która może okazać się w naszych rozważaniach bardzo pomocna.

Chrześcijanie II wieku, mówiąc o męczennikach, nazywali ich świadkami (*martyrs*)⁶. Nawiązywali w ten sposób do pogańskich myślicieli, którzy jak Sokrates – o czym wspomina Platon w *Państwie* – łączyli ze swoją misją ryzyko śmierci⁷. „Cokolwiek sądzić o powodach [ich] decyzji – przynajmniej D. Karłowicz – był to wybór czytelny dla wszystkich, którzy wychowali się na metaforze jaskini oraz legendzie procesu Sokratesa. Kim jest mędrzec, jeśli nie świadkiem zdającym sprawę z tego, co widział na własne oczy? Czy świadek nie występuje przed sądem jako reprezentant rzeczywistości znajdującej się poza zasięgiem naszego doświadczenia, jako jej – jak mawiał Epitet – ambasador czy posłaniec? I wreszcie: czy na jego życie nie czyhają przeciwnicy prawdy («gdyby tylko mogli..., na pewno by go zabili!»)? Tak, z pewnością kategoria świadectwa mocno przemawiała do filozoficznej wyobraźni antyku. Rzecz jasna, nie wynika stąd, iż teologię męczeństwa można sprowadzić do tradycji filozofii pogańskiej. Jeśli jednak należy strzec się pokusy redukcjonizmu, to warto również pamiętać, że teoria i praktyka świadectwa śmierci nie powstała w filozoficznej próżni. Trudno wątpić, że dla wielu starożytnych myślicieli męczeństwo stanowiło odpowiedź na podstawowe problemy filozofii

⁴ Zob. D. Karłowicz, *Arcyparadoks śmierci. Męczeństwo jako kategoria filozoficzna. Pytanie o dowodową wartość męczeństwa*, Warszawa 2007².

⁵ Tamże, s. 163.

⁶ Zob. M.-F. Baslez, *Prześladowania w starożytności. Ofiary, bohaterowie, męczennicy*, tłum. E. Łukaszyk, Kraków 2009, s. 178-274.

⁷ Platon, *Państwo*, 516e-517a.

antycznej. Jego filozoficzna interpretacja nie była nadużyciem ani na gruncie filozofii, ani chrześcijaństwa⁸. Można zatem patrzeć na rzeczywistość świadectwa-męczeństwa, jak podkreśla D. Karłowicz, z perspektywy antycznej filozofii śmierci i radykalnej przemiany człowieka. Odrzucając kategorie psychologiczne czy socjologiczne, a biorąc pod uwagę jedynie racje filozoficzne, można zobaczyć w świadectwie śmierci „intersubiektywny argument przemawiający za prawdziwością Objawienia”⁹. W ten sposób, przekonuje publicysta „Teologii Politycznej”, chrześcijańska postawa wobec prześladowań może być pojmowana jako urzeczywistnienie niezrealizowanych ambicji filozofii oraz dowód pośredni prawdziwości nauki objawionej przez Jezusa Chrystusa¹⁰. Odwołując się do źródeł filozoficznych, widzi w nich D. Karłowicz zapowiedzi, które spełniają się w życiu Jezusa i jego uczniów. „Z uwięzionym Sokratesem chrześcijan łączy nie tylko więzienie i kajdany i nie tylko zgoda, że ten ponury los stanowi metaforę sytuacji człowieka sprawiedliwego, ale również przekonanie, że stały wysiłek przygotowania do śmierci jest najwłaściwszym sposobem życia”¹¹. Dlatego akty męczeństwa chrześcijan są przez nich samych postrzegane jako kategoria wybitnie filozoficzna. Męczeństwo zaś staje się „dziełem dopełnienia (*teleiosin*), ale nie dlatego, że człowiek znajduje w nim kres swego życia, lecz dlatego, że jest pełnią dzieła miłości”¹². Dowodzi on naocznie „prawdziwości i wyższości tego, co jest *para Theo*, nad tym, co jest *par antropois*, a więc objawionej przez Boga nauki nad zawodnymi, ludzkimi mniemaniami”¹³. Świadek, naśladując Chrystusa poprzez cierpienie i śmierć, całkowicie jednoczy się ze swoim Zbawcą, do tego stopnia, że – jak uczy św. Cyprian – „Chrystus w nim mieszka”¹⁴. Ostatecznie męczennik (*martyr*) „wydaje się być postrzegany jako zmysłowa manifestacja Ducha. Będąc już kimś z innego porządku, ukazuje-dowodzi istnienia rzeczywistości, którą głosi nauka chrześcijańska”¹⁵.

Zatem ten rodzaj świadectwa zdaje się być niezbędnym i koniecznym, jeśli chcemy, aby nauka przetrwała i wydała owoce. Arcyparadoks śmierci, jak

⁸ D. Karłowicz, *Arcyparadoks śmierci*, dz. cyt., s. 9-10.

⁹ Tamże, s. 11.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 201.

¹² Tamże, s. 284.

¹³ Tamże, s. 298.

¹⁴ Cyprian, *Eglist.* 60.3.

¹⁵ D. Karłowicz, *Arcyparadoks śmierci*, dz. cyt., s. 318.

ukazuje D. Karłowicz, dla starożytnych pogan ogniskował się wokół postaci Sokratesa, a dla chrześcijan wokół krzyża. Nikomu też przed Chrystusem nikt nie uwierzył w takim stopniu, jak temu filozofowi, by pójść na śmierć za jego naukę. Z kolei paradoksalna postawa doskonałych naśladowców Chrystusa stanowiła przyczynę konwersji kolejnych pokoleń chrześcijan¹⁶. To ich świadectwo krwi było i jest przyczyną narodzin nowych chrześcijan, a akty męczeństwa stawały się gotowymi wzorami dla nawróceń.

Co zatem stanowi istotę koncepcji świadectwa? Zdaniem redaktora „Teologii Politycznej” jest nią przekonanie, że „prawda przychodzi do nas za pośrednictwem ludzi. Świadek, doskonały konwertyta, stanowi rodzaj prześwitu, przez który w świecie zmysłowym ukazuje się rzeczywistość kryjąca się poza postacią zjawisk. Świadectwo jest więc rodzajem odsłonięcia czy ukazania (*apodeiksis*) rzeczywistości duchowej. Świadek jest bowiem w jakimś stopniu tożsamy z przedmiotem swojego świadectwa, jest on poniekąd tym, o czym świadczy”¹⁷. Gdyby nauka chrześcijańska nie była prawdą, to nie mielibyśmy takiej rzeszy męczenników. Oddanie życia za wiarę, jak potwierdzają liczne dokumenty, stanowi dowód prawdziwości doktryny chrześcijańskiej, dostrzegany nawet przez ludzi całkowicie niezwiązanych z Kościołem. „Obojętność wobec cierpienia i śmierci, podkreśla D. Karłowicz, stan bezpośredniego poznania Boga i naoczna przemiana bytu, stosując kryteria *par excellence* filozoficzne, uwiarygodniały prawdziwość nauki, która prowadzi do doskonałości i szczęścia, a dodatkowo, niejako spoza filozoficznego dyskursu, stanowiły potwierdzenie eschatologicznej obietnicy złożonej chrześcijanom przez Zbawiciela”¹⁸. Chrześcijańscy świadkowie-męczennicy urzeczywistniając ideał pogańskiej doskonałości, przekraczali go, „stając się w oczach bezpośrednich obserwatorów [ich] śmierci kimś podobnym Chrystusowi”¹⁹. D. Karłowicz zwraca również uwagę na pokoleniowy wymiar świadectwa, które nie tracąc swojej powszechności, jest zawsze skierowane do konkretnych ludzi, jest dawane przed kimś i dla kogoś. „Łączność między tym, co uniwersalne, a tym, co partykularne, wyraża się również w łączności między wspólnotowym (więc partykularnym) a powszechnym przesłaniem świadectwa. To właśnie dlatego pojęcie męczeństwa narodowego nie musi być oksymoronem. Uniwersalne

¹⁶ Zob. tamże, s. 322-323.

¹⁷ Tenże, *Koniec snu Konstantyna. Szkice z życia codziennego idei*, Kraków 2004, s. 175.

¹⁸ Tamże, s. 176.

¹⁹ Tamże.

dobro zostaje objawione w konkretnym języku, konkretnym ludziom i poprzez ich pamięć trwać będzie w konkretnej kulturze, łącząc jej jednorazowość i niepowtarzalność z fundamentem tego, co absolutne. To, co uniwersalne, wkracza w naszą historię, mieszka między nami, staje się nasze, nie przestając być powszechne. Męczeństwo zawsze dokonuje się w jakimś tu i teraz. Świadkowie to wielcy hermeneuci, którzy językiem czynu tłumaczą Objawienie na język konkretnych narodów, kultur, czasów, wyzwań i okoliczności. Wiernie tłumaczą Logos na język swojego życia. W ich życiu Logos zostaje zaktualizowany²⁰. Moc świadectwa polega na tym, że ujawnia ono „stałą, choć nie zawsze dla nas widoczną obecność Chrystusa w historii”²¹.

Pytając o możliwą postawę chrześcijan na czas sekularyzacji, D. Karłowicz odwołuje się do czasów przedkonstantyńskich i szczególnie zwraca uwagę na siłę świadectwa, które także dzisiaj nic nie straciło ze swojej aktualności. Jednak jego owocność tak w przeszłości, jak i teraz, zależy nie tylko od postawy świadków-męczenników. Jest jeszcze druga dominanta, która kryje się w samej teologii świadectwa. To pamięć o ich czynach. „Paradoksalnie – podkreśla reaktor „Teologii Politycznej” – końcem prześladowań nie jest bowiem, jak w przypadku innych tragedii, moment, gdy wreszcie idą w zapomnienie. Prześladowania kończą się dopiero wtedy, gdy zostaną zapamiętane, gdy znajdą trwałe miejsce w żywej pamięci Kościoła”²². Jaka jest logika prześladowań? „Ich główny cel – podpowiada filozof – stanowi likwidacja świadków, poprzez których objawia się zapowiedź całkowitej wolności. Głównym wrogiem jest właśnie nadzieja. Gdy jej zabraknie, krew nie stanie się nasieniem. Dlatego po kaźni męczenników następuje próba zatarcia pozostawionych w pamięci śladów ukazanej przez nich rzeczywistości zmartwychwstania. W tym sensie prześladowania, które idą w zapomnienie – trwają”²³. Co dzieje się jednak, kiedy chrześcijan rzeczywiście dotyka amnezja? „Dla społeczeństw, zdaniem D. Karłowicza, zapomnienie o swoich bohaterach oznacza chorobę – dla Kościoła oznacza śmierć. Kiedy przestajemy rozumieć język męczeństwa, stajemy się głusi na język Ewangelii”²⁴. I tutaj ponownie, jak sugeruje publicysta, musimy sięgnąć do myśli antycznej. „Starożytną kulturę anamnezy, kulturę pamięci i przypomnienia najgłębiej wyraża obecne w starożytnym

²⁰ Tamże, s. 177.

²¹ Tamże, s. 178.

²² Tamże, s. 171.

²³ Tamże, s. 172.

²⁴ Tamże, s. 173.

mieć przekonanie, że najdoskonalsze z dzieł ludzkich poczęły się z zapisanego w ludzkiej pamięci spotkania z bogiem. W mniemaniu pobożnych Greków, ojcem Muz – opiekunek sztuk i nauk – jest pan wszystkich bogów Zeus, matką czczoną jako bóstwo pamięci (*mneme*) tytanka Mnemosyne. Miejsce kultury anamnezy zajmuje dziś kultura amnezji. Jej dwie prawdy brzmią następująco: nie ma niczego, co warto by pamiętać; niczego ważnego nie można zapomnieć. Pierwsza wynika z przekonania, że prawda, jeśli w ogóle istnieje, i tak leży poza zasięgiem naszych możliwości poznawczych, druga z wyobrażenia, że człowiek jest w istocie wolny od determinant pozaintelektualnych – odporny na letejski pierwiastek dóbr zmysłowych może bez dawnych obaw gasić swoje pragnienia, porzucając na dobre trud duchowych ćwiczeń²⁵.

Dlatego trzeba przywrócić prawdę zawartą w micie, która podpowiada, że muzy rodzą się ze związku pamięci z tym, co boskie. To pamięć właśnie „przechowuje ślady spotkania pojedynczego człowieka z absolutem”²⁶. Dlaczego jest ona jednak tak istotna w teologii świadectwa? Raz jeszcze przywołajmy myśl D. Karłowicza, stwierdzającego zdecydowanie: „pamięć, z którą nie połączy się Bóg, umiera bezdzietnie. Dlatego Kościół, który zgodzi się na kulturę amnezji, wybiera śmierć, staje się Kościołem Wielkiej Soboty, Kościołem zwątpienia i rozpacz, któremu z męczeństwa zostaje tylko cierpienie, a z *Triduum* męka. I to nie dlatego, że nie przeżył Niedzieli Zmartwychwstania, lecz dlatego, że o niej zapomniał. Można zapomnieć o prawdzie objawionej w męczennikach. Można wybrać horyzont Soboty. Można zobaczyć pusty grób, rozmawiać z Aniołem, włożyć palce w rany i mimo to uwierzyć, że ciało wykradli uczniowie”²⁷.

Zatem siła przekonania nie tkwi jedynie w historii życia świadków, męczenników, wyznawców, którzy wobec świata złożyli jednoznaczne świadectwo wiary, ale zawiera się także w recepcji tych wydarzeń, przechowywanych w pamięci Kościoła. Jak długo będą one aktualizowane, przekonuje D. Karłowicz, a język męczenników zrozumiały, tak długo Kościół będzie doskonale rozumiał skarb wiary, jaki otrzymał.

²⁵ Tamże, s. 178-179.

²⁶ Tamże, s. 181.

²⁷ Tamże, s. 183.

Świadeństwo-męczeństwo jako znak Objawienia i argument wiarygodnościowy

Objawienie Boże, będące zbawczym darowaniem się Boga człowiekowi, jest równocześnie „zaproszeniem do wiary, niosącym ze sobą znaki swojej wiarygodności”²⁸. Przybierając charakter sakramentalny, ukazuje się jako rzeczywistość zbawczego czynu Boga, „który realizuje się w dziejach świata, a swoją interpretację znajduje w słowie Bożym”. Teologia fundamentalna, jak zauważa H. Seweryniak, rozpoznaje cztery podstawowe znaki Objawienia: znak Jezusa Chrystusa (Jego życie, Śmierć i Zmartwychwstanie), cuda, znak męczeństwa i znak żyjącego Kościoła. Bez wątplenia świadeństwo-męczeństwo, trzeci ze znaków Objawienia, pozostaje niezwykle istotnym sposobem przekazywania prawdy Bożej, dostępnej wszystkim przez świadków ziemskiego życia i paschy Jezusa Chrystusa. Znak ten zarówno dla ojców Kościoła, jak współczesnego Magisterium, pozostaje tajemnicą obecności Boga w zmysłowym świecie. Przyjrzyjmy mu się bliżej.

„Czynnikiem fundamentalnym, podkreśla H. Seweryniak, wskazującym na męczeński wymiar śmierci, jest jej motyw i treść – danie świadeństwa. Stopień cierpienia wraz ze sposobem zadania śmierci schodzą tu na drugi plan. (...). Przyczyną, motywem i treścią męczeństwa od strony samego męczennika musi być zawsze Jezus Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały”²⁹. Z kolei *Katechizm Kościoła Katolickiego*, definiując męczeństwo, rozumie je jako „świadeństwo prawdzie wiary”. „Męczeństwo, uczy dokument, jest najwyższym świadeństwem złożonym prawdzie wiary; oznacza ono świadeństwo aż do śmierci. Męczennik daje świadeństwo Chrystusowi, który umarł i zmartwychwstał, z którym jest zjednoczony przez miłość. Daje świadeństwo prawdzie wiary i nauki chrześcijańskiej. Ponosi śmierć w wyniku użycia wobec niego siły” (KKK 2473).

Współcześnie teologią męczeństwa najpełniej zajął się Jan Paweł II, ujmując ją jako: dowód miłości, potwierdzenie ludzkiej godności, drogę do prawdy i wezwanie ekumeniczne³⁰.

Męczeństwo jako dowód miłości. Istotą męczeństwa nie jest doznawanie prześladowań czy nawet śmierć na skutek prześladowania, ale czyn trudnej wierności Chrystusowi. Kard. K. Wojtyła w rekolekcjach watykańskich

²⁸ H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. I, Warszawa 2010, s. 156-157.

²⁹ Tamże, s. 166.

³⁰ Typologię podaje za J. Salij, *Świadkowie Boga. O sensie i wartości męczeństwa*, Kraków 2001, s. 138-160.

w 1976 roku, medytując augustyńską opozycję *amor sui usque ad contemptum Dei*, zauważył, że program szatana jest radykalnym zdeformowaniem miłości i w gruncie rzeczy programem anti-Miłości³¹. Dlatego Chrystus zaprasza chrześcijan do całkowicie odmiennej postawy – Miłości konsekwentnej, która wyraża się w stwierdzeniu *amor Dei usque ad contemptum sui*. Jezus uzdalnia wierzących do takiej miłości poprzez własny przykład. W Jego krzyżu jest zawarte „uwielbienie Boga nieskończonego Majestatu, jakiego nie mógł i nie może wyrazić absolutnie nikt, żadne stworzenie, choćby najdoskonalsze”³². Jedynie męczennicy przyłączają się do Jezusowego *perfectum opus laudis*. Dlatego śmierć Chrystusa, posiadając charakter odkupieńczy i obłubieńczy zarazem, jest równocześnie aktem najwyższej miłości wobec nas. Męczeńskie oddawanie życia za Chrystusa jest zawsze ze strony Kościoła wyrazem miłości odwzajemnionej, dowodem, jaki składają męczennicy³³.

Męczeństwo jako potwierdzenie ludzkiej godności. Taki wymiar męczeństwa odnajdujemy w encyklice *Veritatis splendor*. Papież naucza, że wydarzenie to jest potwierdzeniem nienaruszalności porządku moralnego i jaśnieje w nim „świętość prawa Bożego, a zarazem nietykalność osobowej godności człowieka” (VS 92). Zatem świadek-męczennik jest gwarantem nienaruszalności prawa Bożego, a w samym akcie *martyri* jaśnieje świętość Boga.

Męczeństwo jako droga do prawdy. W encyklice *Fides et ratio* papież zauważa, że wiara jest wprawdzie niedoskonałą formą wiedzy, ale zarazem otwiera nas na takie wymiary prawdy, które zwyczajnej wiedzy w ogóle nie są dostępne, mianowicie na tę prawdę, którą można poznać dopiero w relacji międzyosobowej (por. FR 32). Dlatego męczennik, jak podkreśla Jan Paweł II, „jest najbardziej autentycznym świadkiem prawdy o życiu. Wie, że dzięki spotkaniu z Jezusem znalazł prawdę o własnym życiu i tej pewności nikt ani nic nie zdoła mu odebrać. Ani cierpienie, ani śmierć zadana przemocą nie skłonią go do odstąpienia od prawdy, którą odkrył, spotykając Chrystusa. Oto dlatego po dziś dzień świadectwo męczenników nie przestaje fascynować, znajduje uznanie, przyciąga uwagę i pobudza do naśladowania. Powód, dla którego ufamy ich słowu, jest zaś taki, że dostrzegamy w nich oczywiste świadectwo miłości, która nie potrzebuje długich wywodów, aby nas przekonać, gdyż mówi do każdego człowieka o tym, co on w głębi serca już uznaje za prawdę i czego od dawna

³¹ K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu. Rekolekcje w Watykanie od 5 do 12 marca 1976*, Kraków 1995, s. 73-82.

³² Tamże, s. 113.

³³ Zob. J. Salij, *Świadkowie Boga*, dz. cyt., s. 145.

poszukuje. Męczennik budzi w nas głębokie zaufanie, ponieważ mówi to, co my już przeczuwamy i wypowiada otwarcie to, co my również chcielibyśmy umieć wyrazić” (FR 32).

Męczeństwo w świetle ekumenii. „Składając to świadectwo absolutnemu charakterowi dobra moralnego, uczy Jan Paweł II, *chrześcijanie nie są osamotnieni*: znajdują potwierdzenie we wrażliwości moralnej ludów i we wszystkich wielkich tradycjach religijnych i mądrościowych Zachodu i Wschodu (...)” (VS 94). Zatem męczeństwo, jak zauważa papież, posiada wymiar uniwersalny, pragnienie bowiem czynienia dobra jest powszechne, a „świadków sumienia” odnaleźć możemy we wszystkich tradycjach religijnych.

Z kolei w encyklice *Ut unum sint* Jan Paweł II wyraźnie twierdzi, że wspólny wysiłek męczenników profetycznie przybliży jedność Kościoła, bowiem „odważne świadectwo licznych męczenników naszego stulecia, należących do innych także Kościołów i wspólnot kościelnych, nadaje nową moc wezwaniu Soboru i przypomina nam o obowiązku przyjęcia i wprowadzenia w czyn jego zalecenia. Ci nasi bracia i siostry, połączeni przez wielkoduszną ofiarę z własnego życia, złożoną dla Królestwa Bożego, są najbardziej wymownym świadectwem tego, iż można przekroczyć i przewyciężyć wszelkie elementy podziału, składając całkowity dar z samego siebie dla sprawy Ewangelii” (UUS 1). Dlatego świadkowie Chrystusa „mimo dramatu podziału, zachowali w sobie tak radykalne i absolutne przywiązanie do Chrystusa i do Ojca, że byli zdolni nawet do przelania krwi. A czyż takie właśnie przywiązanie nie jest potrzebne w tym, co nazwałem «dialogiem nawrócenia»? Czyż ten właśnie dialog nie podkreśla, że aby osiągnąć pełną komunię, trzeba przeżyć do końca doświadczenie prawdy?” (UUS 83). Męczeństwo, będąc najmocniejszym wyznaniem wiary, w kontekście ekumenicznym staje się doskonałym znakiem jedności: „w męczeństwie (*martyria*) aż do śmierci, w tej najprawdziwszej realistycznej komunii z Chrystusem, który rozlewa własną krew i przez tę ofiarę przybliży ku sobie tych, którzy niegdyś byli daleko” (UUS 84).

Zatem świadectwo-męczeństwo przybierając charakter znaku, odsyła nas ku rzeczywistości Objawienia, której centrum stanowi żywa Osoba Jezusa Chrystusa. Ze względu na Niego świadek dokonuje wyznania wiary, a męczennik przelewa krew.

Teologia fundamentalna, szukając uzasadnienia wiarygodności chrześcijaństwa, formułuje szereg argumentów, racji, motywów. Chce w ten sposób doprowadzić poznającego do przeświadczenia, objawiającego się decyzją. Skoro wiara jest darem, to domaga się ze strony człowieka odpowiedzi, swoistego aktu, który oprze się na mocnych motywach. Na drodze uzasadnienia wiary-

godności Objawienia, pośród licznych racji przemawiających za chrześcijaństwem, pojawia się również **argument martyrologiczny**³⁴. Jaką treść zawiera i na czym polega jego wartość?

Najpierw należy zauważyć, że wiara w Jezusa Chrystusa domaga się potwierdzenia w życiu, dlatego też chrześcijańska świadomość jest zawsze świadomością świadectwa, a samo chrześcijaństwo możemy nazwać religią świadectwa. Ono „przenika i kształtuje je od wewnątrz: jest to świadectwo Syna o Ojcu, które zostało przekazane przez apostołów. Wierność temu świadectwu stanowi największe zobowiązanie dla chrześcijańskiego życia, wyznaczając tej egzystencji nieograniczone horyzonty ludzkich możliwości. Tym należy tłumaczyć powszechność chrześcijańskiego świadectwa, a także liczne jego formy, w tym męczeństwo, którego przykład dał Jezus Chrystus”³⁵. Zatem żywa wiara, która rozwija się i owocuje, w sposób naturalny prowadzi do autentycznego świadectwa, które ujawnia motywy zaufania Bogu i przemawia za wiarygodnością Objawienia. „Dogłębnie przeżyta *praxis* prawdziwego życia chrześcijańskiego, jak zauważa H. Seweryniak, stanowi podstawowy argument wiarygodności”³⁶. Najważniejszymi cechami świadectwa są³⁷: **wspólnotowość** – świadkowie chrześcijańscy nie pozostają efemerydami w świecie, ale są od samego początku społecznością uformowaną; grono Dwunastu po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa przekształca się w zgromadzenie-eklezę czasów ostatecznych, pozostając w jedności ze „Świadkiem Pierworodnym”; **chrystocentryzm** – pierwotne świadectwo ukazuje nie Boga filozofów, ale żywą Osobę, Chrystusa Pana i zbawiciela, który umarł za mnie i dla mnie zmartwychwstał; **aktualność** – świadkowie Chrystusa w każdym czasie, naśladowując swojego Mistrza, ukazują swoim życiem Boga żywego, a ich świadectwo staje się zawsze wydarzeniem współczesnym dla każdego, kto ich spotyka; **wiarygodność** – charakter świadectwa męczenników staje się podstawowym rodzajem weryfikacji prawdy chrześcijaństwa, sami zaś świadkowie cieszą się niezwykle wysokim stopniem zaufania, poprzez całkowite utożsamienie się z przedmiotem świadectwa, aż do gotowości przelania krwi.

Dlatego możemy mówić, że Kościół jest wspólnotą świadków i równocześnie wspólnotą tworzoną przez świadectwo. W rozpoznawaniu tego znaku

³⁴ Zob. M. Rusecki, *Traktat o wiarygodności chrześcijaństwa. Dlaczego wierzyć Chrystusowi?*, Lublin 2010, s. 149-169.

³⁵ Tamże, s. 149.

³⁶ H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, dz. cyt., s. 128.

³⁷ Podaję typologię za H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, dz. cyt., s. 128-129.

przechodzimy od osoby świadka do samego Boga, którego on ukazuje. Argument ten ma wtedy sens, gdy w świadectwie i poprzez świadectwo rozpoznajemy Osobę Jezusa Chrystusa, przyjmujemy prawdę Objawienia i decydujemy się na zwrot ku Bogu³⁸.

Świadectwo w refleksji teologicznej

Tematem świadectwa żywo jest zainteresowana współczesna teologia. Pojmując systematyczną refleksję nad tym zagadnieniem, ukazuje jego wagę oraz przekonuje, że chrześcijaństwo nie istnieje bez świadków Zmartwychwstałego, którzy dzieląc się doświadczeniem żywej obecności Pana, wskazują na głęboki sens egzystencji, zorientowanej na Boga.

„Sytuacja prześladowania – jak zauważa **H. U. von Balthasar** (zm. 1988), pierwszy z przywoływanych teologów – jest dla Kościoła w świecie sytuacją normalną, zaś męczeństwo chrześcijanina jego normalnym stanem w wyznawaniu wiary. Nie w tym sensie, jakoby Kościół musiał wciąż i wszędzie być prześladowany, ale jeżeli od czasu do czasu w niektórych rejonach tak jest, to wówczas koniecznie winien on sobie przypomnieć, że przypadła mu w udziale ta łaska, która była mu przyobiecana: «Ale powiedziałem o tych rzeczach, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, pamiętali o nich» (J 16,4). Żaden rozwój czy postęp na świecie nie jest w stanie spowodować, by słowa te przebrzmiały. I nie w tym sensie, jakoby każdy poszczególny chrześcijanin miał ponieść męczeńską śmierć, ale w tym, że chrześcijanin musi uznać przypadek męczeństwa za zewnętrzny przejaw wewnętrznej rzeczywistości, mocą której żyje³⁹. Skoro „męczeństwo – jak uczy Sobór Watykański II – przez które uczeń upodabnia się do Mistrza przyjmującego z własnej woli śmierć dla zbawienia świata i naśladuje Go w przelaniu krwi, uważa Kościół za dar szczególny i najwyższą próbę miłości” (KK 42), a świadectwo czyli gotowość wyznawania Chrystusa wobec ludzi i pójście za nim drogą krzyża, rozumie jako naturalną konsekwencję przyjęcia wiary, to temat ten, przekonuje szwajcarski teolog, nadal pozostaje aktualny. H. U. von Balthasar kwestię świadectwa odczytuje jako konsekwencję wydarzenia krzyża, uobecniającego całkowite, miłosne oddanie, a powtarzającego się w życiu wierzących. „Kościół – akcentuje szwajcarski teolog – rodzi się na krzyżu; lęk przed śmiercią w obliczu grzechów i nieobec-

³⁸ Zob. M. Rusecki, *Traktat o wiarygodności chrześcijaństwa*, dz. cyt., s. 165-169.

³⁹ H. U. von Balthasar, *Cordula albo o świadectwie chrześcijanina*, tłum. F. Wycisk, Kraków 2002, s. 13-14.

ność Ojca nagle otwierają przestrzeń, w której może się on osiedlić⁴⁰. Dlatego krzyż jest „samouwielbieniem Bożej miłości w świecie. Można to zrozumieć tylko wówczas, gdy jako wierzący rozważamy utajone w krzyżu zdarzenie: że mianowicie nosąc grzechy świata – w najciemniejszej z wszystkich nocy, do której takie niesienie prowadzi – wieczna miłość pogrąża się w najstraszniejszych odmętach opuszczenia Bożego, aby w największej słabości okazać się silniejszą niż wszelka wina świata. (...) droga cierpień prowadząca do ostatniej nocy jest drogą po tej stronie życia aż do jego ostatecznych granic. To stanowi ideał, to jest pełnia miary, najwyższa forma miłości⁴¹. Z kolei Wielkanoc „jest rzeczywistością po tamtej stronie; ona umierającemu po tej stronie Jezusowi otwiera na granicy bramy wiecznego życia⁴². Wierzącym Chrystusowe wydarzenie śmierci i powstania z martwych zostaje подарowane jako punkt centralny ich egzystencji. Dlatego upodobnieni do swojego Mistrza przez chrzest, mają najpierw w sobie, w swoim sercu rozpoznawać, do jakiej rzeczywistości należą i życiem wskazywać, że ich ojczyzna jest w niebie. „Chrześcijanin – podkreśla H. U. von Balthasar – żyje w przestrzeni zdarzenia, którego treścią była absolutna miłość; to znaczy w przestrzeni czegoś bezgranicznego, gdzie nie sposób pomyśleć o czymś większym (*in quo maius cogitari non potest*). Jeżeli jednak ktoś próbuje pomyśleć o czymś większym, próbuje pożegłować do «nowych brzegów», wówczas wpadnie w pułkę i zrujnuje człowieka, który został stworzony ze względu na to właśnie największe i coraz większe. Ono jest nie tylko (wszelkie pojęcie przekraczającą) «ideą», i nie tylko (absolutnym) «bytem», ale jest wyraźnie «wydarzaniem się» w świecie owego «bytu», który jest absolutną Trójjedyną «wydarzającą się» miłością między Ojcem i Synem w Duchu Świętym, zarówno w wydarzeniu czysto historycznym, jak i (ponieważ Bóg się wydarza) w wydarzeniu wszech – i ponadhistorycznym, które bezpośrednio zbliża się zarówno do mnie, jak i do wszystkich⁴³. Szwajcarski teolog z przekonaniem zauważa, że życie chrześcijan winno układać się koncentrycznie wokół centrum tego, co najważniejsze, „którego jakoś stanowiąca Misterium promieniuje na wszystko, co istnieje. Dla chrześcijanina nie ma egzystencji neutralnej, która nie byłaby naznaczona, oświecona przez tajemnicę absolutnej miłości, i której przypadkowość oraz problematyczność nie byłaby uzasadniona i wyjaśniona. Wszystko na świecie musi już być takie,

⁴⁰ Tamże, s. 27.

⁴¹ Tamże, s. 38.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 40.

aby mogło się wydarzyć to ostateczne, które Bóg chciał przekazać światu na temat miłości. I choćby świat zachowywał się nie wiadomo jak bardzo po laicku, jest on opromieniony sakralnym światłem absolutnej miłości; jest nie tylko podświetlony zewnątrz, ale rozżarzony aż po swoje największe pokłady⁴⁴.

H. U. von Balthasar przekonuje, że świadectwo jest konsekwencją życia wiarą, która rodzi się z tego, że Bóg daje nam się poznać. Objawia swoją chwałę (zob. Tt 2,13), nie po to, „aby zostać opanowanym przez ludzi, ale aby im udostępnić swoją przestrzeń. Egzystencja w tej dostępnej dla wszystkich przestrzeni nazywa się wiarą – potwierdzeniem tego, że zostało się przyjętym przez Boga *in Christo* – a tym samym zawiera w sobie nadzieję na uczestnictwo w darze życia wiecznego, a jest to życie miłości. Jest nam ofiarowywane już w momencie udostępnienia tej przestrzeni. Oprzec egzystencję na wspomnianych wyżej trzech elementach znaczy żyć momentem krytycznym. Tylko taka egzystencja jest świadectwem (*martyrion*) dawanym prawdzie, którą ta egzystencja żyje⁴⁵. Kim w takim razie powinien być chrześcijanin? Kimś, podkreśla szwajcarski teolog, „kto życie swoje poświęca braciom swoim, ponieważ sam zawdzięcza swoje życie Ukrzyżowanemu”. I dalej rozwija tę myśl prowokująco: „Ale cóż on może dać, poważnie rzecz traktując, swoim braciom? Nie same tylko rzeczy widzialne; jego dar – to, co jemu samemu zostało dane, sięga głęboko w niewidzialne sfery Boga. (...). Gdyby uważał, że wszystko, czym jest, można uczynić widzialnym i dać innym, stałby się samą powierzchownością i nie miałby już nic głębokiego do zaoferowania. (...). O ileż bardziej chodzi tu o różne nasiona Bożego życia, które to nasiona (...) powinny zakwitnąć w chrześcijanach⁴⁶. Wobec świata zaś „musi wciąż na nowo próbować określić swoje miejsce, aby mógł poprawnie modlić się i działać. Przychodzi od Boga do braci, spogląda razem z braćmi w stronę Boga. A więc przychodzi drogą Jezusa Chrystusa. Nie *tylko* drogą właściwą światu podążającemu w stronę Boga. Jednak zakręt, który Jezus pokonuje, jest nie do skalkulowania z tego chociażby względu, że otchłań krzyża, piekło, zmartwychwstanie znajdują się w samym jego środku. Tak też i zakręt chrześcijanina jest nie do skalkulowania. Dlatego może on zaniechać trosk i pozwolić Bogu, by go przeniósł w stan bezbronności”. Chrześcijanie, jak zauważa H. U. von Balthasar, będąc częścią świata, są równocześnie czymś innym, co nie pozwala się wkomponować w świat. „Przychodzą bowiem ze świadectwem o ileż większej

⁴⁴ Tamże, s. 41.

⁴⁵ Tamże, s. 42.

⁴⁶ Tamże, s. 104-105.

miłości Bożej i promieniuja, jeśli tego pragną, także ta miłością na cały świat. Tą miłością, która góruje nad śmiercią, której zadanie jest dowieść istnienia życia wiecznego, jeśli trzeba – przez śmierć. Chrześcijanie nie szukają śmierci, aczkolwiek znane jest im pragnienie męczeństwa⁴⁷. *Martyrium* w rozumieniu szwajcarskiego teologa oznacza zawsze świadectwo i „nie jest wcale aż tak ważne, powiada H. U. von Balthasar, czy danie świadectwa ma miejsce jeden jedyny raz, który kończy wszystko, łącząc się z utratą doczesnego życia; czy ma ono miejsce w jedynym swego rodzaju zdarzeniu, które zamyka wszystko zawierając w sobie oddanie całej egzystencji człowieka na służbę – w ślubowaniu, iż będzie się żyć według Jezusowych rad ewangelicznych; czy też danie świadectwa realizuje się w sposób jednorazowy i zamykający wszystko, a mianowicie w śmierci wspólny z Jezusem we chrzcie świętym, ale tak, aby chrześcijanin prawdziwie żył tą śmiercią i powstaniem do innego, nieprzemijającego życia (Rz 6,12n). Charyzmaty bywają rozdzielane przez Boga, gdy człowiek jest odpowiednio wyciszony. Jednakże niezależnie od tego, do jakiego – od strony chrześcijańskiej patrząc – stanu przynależy człowiek wierzący, zawsze żyje on rzeczywistością swej śmierci i zmartwychwstania, ponieważ całe jego jestestwo jest próbą udzielenia dziękczynnej odpowiedzi «przez wiarę w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie»(Ga 2,20)⁴⁸.

Drugi z teologów, **Bruno Forte** (ur. 1949), którego teologię świadectwa pragnę zaprezentować, chrześcijan żyjących wiarą nazywa świadkami sensu, uzasadniającymi nadzieję, którą noszą w sobie. „Uczeń Jezus Chrystusa – zauważa włoski teolog – tego, który zrezygnował z siebie aż do wydania na krzyż, w obliczu braku nadziei i pasji do prawdy, właściwych postideologicznemu światu i ponowoczesnej samotności, w łączności z eksodusem Jezusa ku Ojcu jest powołany do tego, by być *świadkiem* sensu życia i historii. Powinnością ucznia jest umiłowanie ojczyzny, do której dostęp otworzyło nam zmartwychwstanie Chrystusa, oraz gotowość w codziennym życiu do zapłacenia ceny wierności wobec niej, w kontekście tego, co przedostateczne. Tylko w ten sposób będzie mógł być świadkiem nadziei dla innych⁴⁹. Kluczem do zrozumienia tożsamości ucznia jest jego relacja z Mistrzem i przyjęcie Jego nauczania, które jest autentyczne i niezmienne. „Chrześcijanie, zauważa B. Forte, powinni w pełni odzyskać miłość do prawdy objawionej w Chrystusie, na której w najbardziej rzeczywisty sposób opiera się ich świadectwo jako wędrowców

⁴⁷ Tamże, s. 109.

⁴⁸ Tamże, s. 110-111.

⁴⁹ B. Forte, *Istota chrześcijaństwa*, tłum. K. Kozak, Lublin 2007, s. 114-115.

zmierzających ku ojczyźnie. Kochać prawdę, to skoncentrować całą swoją uwagę na fakcie, że Bóg spełnił swoje obietnice w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, ale to też gotowość poniesienia za nią odpowiedzialności. Takiej wierności domaga się wiarygodność świadka nadziei, która nie zawodzi. Do tej nadziei potrzebna jest dojrzałość sumienia, pragnącego podobać się Bogu we wszystkim, gotowego wskazać w każdym wyborze na istnienie najwyższego sensu życia i historii⁵⁰.

Włoski teolog szczególnie mocno uwypukla nadzieję, która w świadkach domaga się uzasadnienia. Nie jest ona „zwyczajnym oczekiwaniem, jakby jakąś kumulacją pragnień serca. Udzielona z góry jest raczej antycypowaniem, przyszłością Boga działającego już teraz w sercu historii. Dlatego teologalna nadzieja nie jest pozbawiona ludzkiego oblicza nadziei. Jednakże ludzkie nadzieje należy weryfikować w odniesieniu do zmartwychwstałego Pana, który z jednej strony wspiera wszelkie autentyczne zaangażowanie na rzecz wyzwolenia i promocji człowieka, a z drugiej podważa wszelkie absolutyzowanie ziemskich celów⁵¹. B. Forte przekonuje, że nadzieja zmartwychwstania staje się równocześnie zmartwychwstaniem nadziei. Co zmienia się w uczniach dzięki tej enocie? „Przywraca ona życie tym, którzy są więźniami śmierci, nieubłagane osądza to, co chce się stać bożkiem serc. Chrześcijanin w imię swojej «rezerwy eschatologicznej», czyli horyzontu Bożej obietnicy, wypełniającej jego serce, nie będzie mógł utożsamić swojej wiary z żadną ideologią, siłą partyjną czy systemem, lecz powinien być dla nich wszystkich krytyczną świadomością, odwołaniem do początków i ostatecznego przeznaczenia, bodźcem, ażeby zauważono całego człowieka w każdym człowieku, zgodnie z zamysłem Ojca. W ten sposób uczeń Chrystusa może stać się symbolem niewygodnym i budzącym niepokój, a nie bezwolnym narzędziem władzy czy człowiekiem zamkniętym w spirytualistycznym niezaangażowaniu. Cel objawiony w eksodusie Jezusa ku Ojcu, czyniąc chrześcijan obcymi i wędrowcami na tym świecie, nie jest jakimś snem, który by alienował ich wobec rzeczywistości, ale stymulującą mocą na rzecz zaangażowania dla sprawiedliwości, pokoju i ochrony stworzenia w teraźniejszości świata⁵².

Wobec braku nadziei i ponowoczesnej dekadencji, od świadka Chrystusa wymaga się dzisiaj, by „samo jego aktywne życie stanowiło zapowiedź radości życia wiecznego, zwycięskiego nad bólem, złem i śmiercią, obiecanego

⁵⁰ Tamże, s. 115.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 116.

w Chrystusie, w Jego powrocie do Ojca. Pomimo doświadczeń i przeciwności obecnego czasu lud Boży już teraz jest wezwany do radości w nadziei⁵³. B. Forte podkreśla, że życie wierzących powinno być przeniknięte duchem radości, która „nie bierze się z zarozumiałego przeświadczenia, że jest w stanie zbudować schody do nieba, swego rodzaju nową wieżę Babel w świecie”⁵⁴ i dodaje, że „chrześcijanin nie jest kimś pozostającym w więzieniu własnej wyimaginowanej samowystarczalności. Jego pokój i jego moc mają swój fundament w zmartwychwstaniu Pokornego Sługi, który zapewnia chrześcijanom prawdziwe życie w czasie i poza czasem oraz pewność, że Duch Święty, wylany przez Niego, już działa, by już teraz nieść to, co zapowiada obietnica przyjścia Boga. Bóg ma czas dla człowieka i razem z nim buduje dom: Jerozolimę, upragnioną i oczekiwaną, już zstępującą z nieba (por. Ap 21,2). Wierzącym zostało powierzone zadanie, by żyli tajemnicą adwentu w sercu ludzkich dziejów: «Duch i oblubienica mówią: Przyjdź»; zaś Żyjący odpowiada: «Zaiste przyjdę niebawem» (Ap 22,17.20). Życie ucznia ma stawać się znakiem i głosem tego pragnienia, tego radosnego i czujnego oczekiwania w najprzeróżniejszych czasach i miejscach historii”⁵⁵.

Jak zatem ma wyglądać świadectwo życia? „Powołanie chrześcijanina – według włoskiego teologa – będące uczestnictwem w potrójnym *eksodusie* jego Pana, oznacza: być wierzącym, napełnionym miłością, mającym nadzieję. To jest jego tożsamość, jego moc, przyczyna jego pokory. Tutaj rzuca się w oczy przekaz, jaki niesie ze sobą odkupione życie, zwłaszcza w epoce ubogiej w nadzieję i naznaczonej samotnościami, jakich mogliśmy doświadczyć”⁵⁶.

Dla **Ch. Schönborna** (ur. 1945) żywe doświadczenie Pana, które obok Pisma Świętego i Tradycji jest trzecim filarem jego chrystologii, stoi u źródeł świadectwa. Chodzi tu, rzecz jasna, o obecność Boga działającego pośród ludzi⁵⁷. „W spotkaniu z Pismem Świętym – wyjaśnia wiedeński kardynał – w słuchaniu i wnikanu w wymowę świadectw nowotestamentalnych mogą ujawnić się: sens, zbawczość, skuteczność. Doświadczenie jednostki, ale także wspólne doświadczenie jakiegoś ludu, należą do historii wiary, a w konsekwencji do

⁵³ Tamże, s. 117.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże, s. 118.

⁵⁷ We fragmencie poświęconym teologii Ch. Schönborna wykorzystuję fragmenty mojej książki, zob. P. Artemiuk, *Chrystologia „zstępująca” kard. Ch. Schönborna*, Tarnów 2011, s. 49-63.

chrystologii”⁵⁸. Doświadczenie wiary nigdy nie dokonuje się w izolacji, „ale zawsze wiąże się mocno z innymi doświadczeniami, nie tylko aktualnymi, ale także tymi, jakie stały się udziałem minionych pokoleń”⁵⁹. Widać to wyraźnie w życiu F. Jägerstättera, który stawiał czoło III Rzeszy. Jego testament z 1943 roku, kiedy został już skazany na śmierć, w którym wyjaśnia swoje przekonania, jest – dzięki swej prostocie i prawdzie – „prawdziwym zwierciadłem dla wszystkich, którzy w decydujących sytuacjach zastanawiają się nad tym, co oznacza bycie chrześcijaninem”⁶⁰. Doświadczenie wiary i obecności Boga w życiu tego męczennika jest szczególnie wyraźne. „Pragnę zapisać tu – wyznaje F. Jägerstätter – kilka słów w postaci, w jakiej nasuwają mi się one bezpośrednio na myśl i napływają do mojego serca. Chociaż piszę je z kajdankami na rękach, wolę już to od zniewolenia mojej woli. Ani loch, ani okowy, ani wyrok śmierci nie są w stanie odebrać wam waszej wiary ani niezależności waszej woli. Bóg daje wam taką siłę, która pozwala znieść wszelkie cierpienia, siłę, która przewyższa wszelkie moce tego świata. Moc Boga jest niepokonana”⁶¹.

Ch. Schönborn, nie definiując pojęcia „doświadczenie wiary” czy „doświadczenie religijne”, wyraża przekonanie, że „problem jedności Chrystusa i Jego Kościoła wymaga jasności i plastyczności, aby nie pozostał pustym tylko pojęciem. Konieczne jest więc, obok skonkretyzowania go poprzez tajemnicę Izraela, uwzględnienie także bogatej historii chrześcijańskiego doświadczenia życiowego, które H. U. von Balthasar trafnie określił mianem «dogmatyki eksperymentalnej»”⁶². Dlatego wiedeński teolog niestrudzenie szuka świadków Zmartwychwstałego, takich jak przywoływany już F. Jägerstätter, aby pokazać, że w chrystologii, ale także szerzej w chrześcijaństwie, nie może zabraknąć „teologii świętych”, których cała egzystencja, słowa i życie, stanowi doświadczenie Boga. „O ile Immanuel Kant (zm. 1804) – zauważa Kardynał – powiedział, że pojęcie bez oglądu jest puste, to musimy dopowiedzieć, że teologia może stać się bezowocna, jeżeli zabraknie jej egzystencjalnego uwie-

⁵⁸ Ch. Schönborn, *Bóg zesłał Syna swego. Chrystologia*, tłum. i oprac. L. Balter, Poznań 2002, s. 30.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tenże, *Siła męczennika, który stawiał czoło III Rzeszy: Franz Jägerstätter*, w: *Męczennicy XX wieku*. Kolekcja Communio nr 14/2001, s. 247.

⁶¹ G. C. Zahn, *Er folgte seinem Gewissen. Das einsame Zeugnis des Franz Jägerstätter*, Graz – Wien – Köln 1967, s. 270.

⁶² Ch. Schönborn, *Bóg zesłał Syna swego*, dz. cyt., s. 22.

rzytelnienia przez Świętych”⁶³. Doskonałym przykładem jest w tym względzie, według Kardynała, postać św. Teresy od Dzieciątka Jezus (zm. 1897)⁶⁴. „Dzięki uświadomieniu sobie swych najgłębszych przeżyć duchowych – zauważa Ch. Schönborn – daje ona świadectwo Chrystusowi, a jej serce przemawia do wszystkich serc. (...) Odniesienie do własnego doświadczenia Chrystusa, do własnego autentycznego poznania tajemnicy chrześcijańskiej, pozwala jej przezwyciężyć niektóre związane z czasem uszczuplenia życia wiarą”⁶⁵. Zapiski św. Teresy zawierają doktrynę, która – jak podkreślał papież Jan Paweł II – stanowi „wyznanie wiary Kościoła, doświadczenie chrześcijańskiego misterium i drogę świętości”⁶⁶. Te zapiski stanowią szczególnie świadectwo wiary, bowiem „ujmują w spójną i harmonijną całość dogmaty chrześcijańskiej wiary jako doktrynę prawdy i doświadczenie życia”⁶⁷.

⁶³ Tamże, s. 406.

⁶⁴ Por. Tenże, *Therese von Lisieux – Kirchenlehrerin*, w: K. Krämer – A. Paus, *Die Weite des Misteriums. Christliche Identität im Dialog*, Freiburg/Br. 2000, s. 20-44. „Jeśli teologia i świętość – zauważa J. Szymik – mają sobie wiele do zaoferowania, jeśli teologia w życiu świętych otrzymuje konieczny dla własnej tożsamości komponent doświadczenia, jesteśmy – w przypadku «chrystologii od Dzieciątka Jezus» – w punkcie newralgicznym, najgorętszym. «Kochać Chrystusa i uczyć innych kochać» – były Teresy jedynym pragnieniem”. J. Szymik, *Teologia. Rozmowa o Bogu i człowieku*, Lublin 2008, s. 185.

⁶⁵ Ch. Schönborn, *Bóg zesłał Syna swego*, dz. cyt., s. 407. W życiu św. Teresy, jak zauważa A. Wollbold, tak jak w każdym żywym istnieniu, „krzyżują się ze sobą: ruch «przyjęcia» i ruch «oddania», zaangażowania wiary. Pierwszy wychodzi z tego, co «dane», aby dojść do «doświadczenia». Drugi wychodzi z «doświadczenia», aby doprowadzić do «odnowy». To zaś, co dotyczy każdego chrześcijanina w jego wędrówce wiary, nabiera u Teresy znamion szczególnych (...)”; tenże, *Doświadczenie wiary u Teresy z Lisieux*, „Communio” 1996, nr 95, s. 121.

⁶⁶ Jan Paweł II, *Lisi apostołski Divini amoris scientia*, n. 7, w: tenże, *Dziela zebrane*, t. III, *Listy*, Kraków 2007, s. 778.

⁶⁷ Tamże. Pośród zapisków św. Teresy można odnaleźć wiele wyznań, będących świadectwem doświadczenia wiary, które dobitnie wskazują, że jej życie było realizowaną „dogmatyką eksperymentalną”. Na przykład: „Rozumiem i wiem z doświadczenia, że Królestwo Boże jest w nas. Jezus wcale nie potrzebuje ksiąg ani doktorów, aby pouczać dusze. On, Doktor doktorów, poucza w ciszy, bez słów (...). Nigdy Go nie słyszałam, lecz czuję, że jest we mnie, w każdej chwili; prowadzi mnie i podpowiada, co winnam powiedzieć lub uczynić. Dokładnie wtedy, kiedy tego potrzebuję, odkrywam światło, którego dotąd nie widziałam. Przychodzi ono zwykle nie w czasie modlitwy,

Doświadczenie wiary, zaobserwowane w życiu świętych, nie jest jedynie subiektywnym przeżyciem, które należałoby oczyszczająco redukować. Ono – jak zauważa W. Kasper – „dotyka człowieka aż do głębi i wszelkich włókien egzystencji, doprowadza (...) wszystkie struny człowieczeństwa do wibracji. Boga nie można spotkać jako zdystansowanego obserwatora, jest się przez Niego całkowicie zagarniętym”⁶⁸. Dlatego Ch. Schönborn po latach intelektualnych fascynacji, naukowych debat i sporów, wraca do najprostszych, a zarazem najmocniejszych doświadczeń zapisanych w życiorysach świętych. Nieustannie szuka świadków, bo ma świadomość, że są oni wspaniałymi przewodnikami na drodze katechezy, a ich życie i doświadczenia stają się wiarygodnymi znakami chrześcijaństwa⁶⁹.

Zakończenie

Od wieków, niezmiennie świat jest spragniony „ludzi Boga”, świadków Zmartwychwstałego, którzy ukażą głęboką prawdę o ostatecznym sensie życia, jakim jest jedność z Bogiem. W narodzinach i rozwoju chrześcijaństwa tkwi pewien sekret, całkowicie niezwiązany z efektem działań planowych, czy też ze szczególnymi metodami prozelityzmu. Prawdą jest to, podkreśla A. Socci, że chrześcijanie od samego początku całkiem nieświadomie zastosowali najlepszą technikę marketingu, jaką jest bezpośrednia relacja człowieka z drugim człowiekiem⁷⁰. Dali wobec świata jasne i radykalne świadectwo wiary, posunięte w wielu przypadkach aż do męczeństwa⁷¹. Współczesny Kościół niezmiernie potrzebuje świadków, których życie całkowicie przemienione, dojrzałe, będzie czytelnym znakiem Objawienia i wiarygodnym argumentem, dającym wątpliącym racje i przekonującym do chrześcijaństwa niezdecydowanych. Współczesna teologia, podejmując temat świadectwa-męczeństwa, nie patrzy jedynie na te doświadczenia w kluczu historycznym, ale dokonując ich

lecz raczej pośród codziennych zajęć (...)”. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza, *Rękopisy autobiograficzne*, tłum. A. Bartosz, Kraków 1997, s. 181.

⁶⁸ W. Kasper, *Bóg Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Tyrawa, Wrocław 1996, s. 109.

⁶⁹ Zob. Ch. Schönborn, *Miłosierdzie. Niemożliwe staje się możliwe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2010, s. 145-162; tenże, *Radość kapłaństwa. Śladami proboszcza z Ars*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2010, s. 115-142.

⁷⁰ Zob. A. Socci, *Mroki nienawiści. Męczeństwo chrześcijan XX wieku. Studium nietolerancji*, tłum. J. Kornecka-Kaczmarczyk, Kraków 2003, s. 18.

⁷¹ Zob. M. Wysocki, *Eschatologia okresu prześladowań na podstawie pism Tertuliana i Cypriana*, Lublin 2010.

reinterpretacji, chce obudzić w wierzących gorące pragnienie autentycznego, chrześcijańskiego życia, które będzie owocować jednoznacznym i czytelnym świadectwem przynależności do Chrystusa.

Fr Przemysław Artemiuk: “People of God” i.e. the sense of and urgent need for the testimony of faith

The article reflects on the issue of testimony from the fundamental theology perspective. The author of the publication looks first at the reality of martyr witnesses in early Christianity, referring here to the categories proposed by the philosopher, Dariusz Karłowicz. Then he presents them as a sign of Revelation and the argument for the credibility of Christianity in the contemporary theological reflection. Finally, the writer presents the position and the importance of testimony in the writings of some theologians, such as Hans Urs von Balthasar, Bruno Forte and Christoph Schönborn.

Keywords: faith, Christianity, testimony, martyrdom.

Nota o autorze:

Ks. Przemysław Artemiuk – doktor teologii fundamentalnej. Autor monografii *Chrystologia „zstępująca” kard. Christopa Schönborna* oraz kilkunastu artykułów naukowych. Współredaktor książek: *Geniusz bł. Jana Pawła II* i *Niedźwiedź biskupa Korbiniana. W kręgu myśli teologicznej Benedykta XVI*. Prowadzi zajęcia z teologii fundamentalnej na UKSW i w WSD w Łomży.